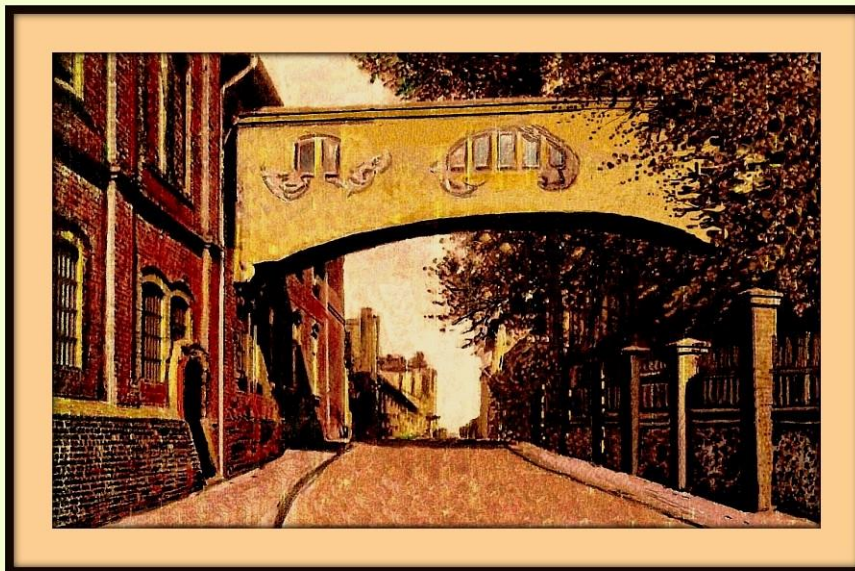


WSPOMNIENIA Z DALKIEJ PRZESZŁOŚCI SOSNOWCA

POGOŃ - KINO „MOMUS”



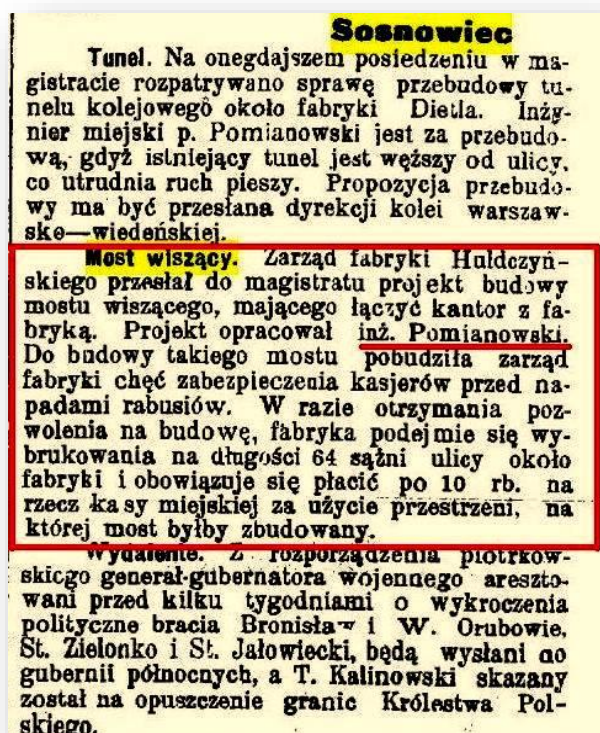
Rysunek autora.

Dawny początek od strony Placu Tadeusza Kościuszki długiej i wijącej się uliczki Nowopogońskiej w kierunku ulicy Orlej. Pierwsze lata II Rzeczypospolitej Polski.

Jeszcze wówczas Sosnowiec jako miasto nie istniał. Nawet w baśniowych snach jego wówczas nielicznych mieszkańców. Gdy w 1881 roku na zakupionych gruntach wsi pogońskiej od spadkobierców Renarda i Kramsta przez pana Samuela Huldschinskyego została już wybudowana niespotykana tu dotąd potężnie dymiąca z kilkoma kominami huta. Powszechnie przez późniejsze lata przez miejscowych mieszkańców zwana – **Rurkownią Huldczyńskiego**. Już w 24 lata później od uruchomienia tej olbrzymiej pod względem gabarytowym i produkcyjnym huty, bowiem w 1905 roku, wijąca się obok niej dotąd pozbawiona nazwy wiejska piaszczysta jeszcze wtedy droga, przyjmie początkowo oficjalną rosyjską nazwę jako – **Now – Pogonskaja**, To nic innego jak późniejsza już uliczka **Nowopogońska**, po dwóch stronach szczelnie zabudowywana. W przeciwieństwie do terenów wsi położonych w rejonie Starej Pogoni, gdzie zabudowa przy dopiero wytyczanych uliczkach nastąpi znacznie później.

Fabryka przy tej uliczce powstanie i będzie rozbudowywana dosłownie kilkanaście metrów obok przebiegającej Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej, co znacznie ułatwi zarówno sam eksport wyprodukowanych hutniczych wyrobów jak i bieżący też zakup surowca potrzebnego do produkcji wyrobów w tej hucie. Jeszcze wówczas pod torami pędzących i gwizdzących oraz niemiłosiernie dymiących parowozów Kolei Warszawsko – Wiedeńskiej, obecnego tunelu nie było. Wprawdzie już

oficjalnie zaproponowano w 1907 roku władzom carskim tego miasta postawienie obok huty **mostu wiszącego**, ale z tej propozycji na szczęście jednak wtedy nie skorzystano. Wydrążony, przepiękny pod względem wystroju architektonicznego tunel, podobny do tego jaki zbudowano przy pałacu Dietla, powstanie więc znacznie później. Więc jeszcze wówczas „ludziska zatrudnione” w tej hucie – jak wówczas o takich mówiono – gdy tylko syrena fabryczna dawała już znać, że „dniówka” definitywnie się już kończy lub gdy zwoływała pracowników do niej na kolejną szychtę, to część pracowników z rejonów spoza uliczki Nowopogońskiej, by pokonać tą karkołomną trasę, zmuszona była wdrapywać się na wysoką skarpę kolejową, a następnie z jej szczytu niemal na kolanach zsuwać się do ciągnących się po dwóch stronach tego szczytu - piaszczystych jezdni. Uruchomienie w tym dotąd prawie bezludnym rejonie tak wielkiego zakładu pracy zaowocuje jednak nie tylko zwiększeniem liczby zatrudnienia pracowników w tym zakładzie pracy ale i znaczną rozbudową dotychczas uspiętej wiejskiej uliczki Nowopogońskiej, jak i innych uliczek z tej okolicy.



Goniec Częstochowski, piątek 7.VI.1907 rok.

Informacja prasowa pozyskana od pana Janusza Szaleckiego.

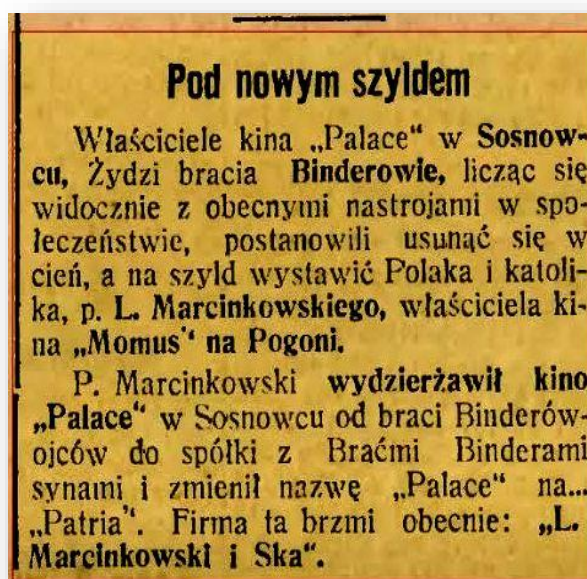
* * * *

Obecnie już mało kto z przechodniów na mojej kiedyś też Pogoni pamięta, że na skrzyżowaniu romantycznych dla autora tego tekstu uliczek Floriańskiej z Nowopogońską funkcjonowało kiedyś Kino „Momus”. Bowiem obecnie to kino już tam nie istnieje i to już niemal od dobrych kilkadziesiąt lat. Mówiąc prawdę, to autor tego artykułu, mimo, iż jest rodowitym mieszkańcem z Pogoni i to jeszcze urodzonym w odrodzonej niczym feniks z popiołów w wolnej i niepodległej już Polsce, to również ma kłopoty z precyzyjnym ustaleniem ostatnich seansów jakie odbyły się w tym jego też przecież kiedyś kinie. Przeżyte chwile ponoć jednak u pewnych osób nie giną bezpowrotnie. Wprawdzie mamy trudności z ustaleniem kiedy wypłyną ponownie, ale niekiedy jednak wracają niczym morska fala. Według więc życzliwych przekazów pozyskanych od jednych z moich dawnych znajomych, to ostatnie seanse odbyły się w tym pogońskim kinie podobno jeszcze w

pierwszych latach 70. XX wieku. Czy te życzliwe przekazy polegają jednak na prawdzie ? To tego oczywiście nie wiem, gdyż od 1962 roku jestem już mieszkańcem Katowic.

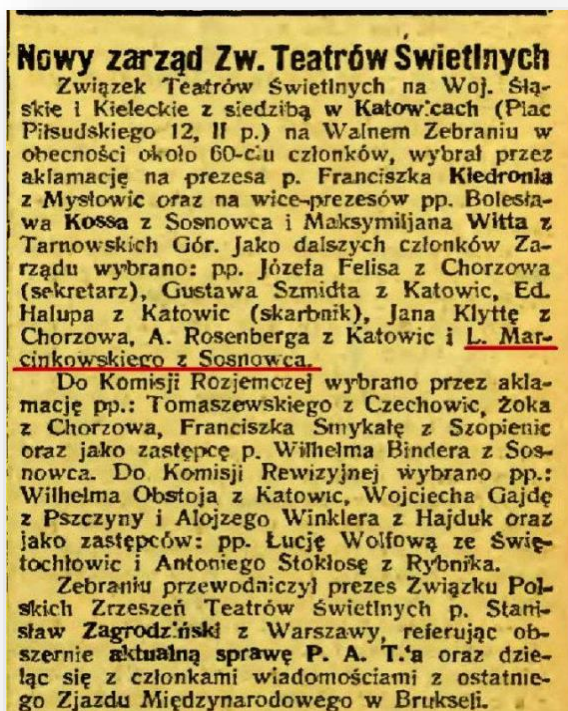
* * * *

Według przekazów jakie pozyskałem od mojej rodziny, to na skrzyżowaniu uliczek Nowopogońskie i Floriańskiej już od czasów II Rzeczypospolitej Polski stało tam Kino „Momus”. Z kolei według innych przekazów pozyskanych od starszych wiekiem niż autor kolegów to ponoć już tam stało przed 1914 rokiem, jednak jako jeszcze kino nieme. Czyli jeszcze za czasów zaborów Rosji carskiej. Już ponoć w tamtych carskich latach szeptano wśród naszych znajomych na Pogoni, że jest to znany budynek w, którym na piętrze pod samym dachem umieszczone jest kino, a którego właścicielem jest pan Leonard Marcinkowski. Jednak o jego biznesowych uzdolnieniach i aktywnej działalności w Zarządzie Teatrów Świetlnych dowiedziałem się dopiero nie tak dawno temu, po zapoznaniu się z poniższymi informacjami pozyskanymi z dziennika „Polonia”.



Źródło: pan Janusz Szalecki

Czasopismo, dziennik „Polonia”, wydanie z piątku 23.VII. 1937 r.



Czasopismo, dziennik „Polonia” z 10.IV.1936.

* * * *

Elewacja budynku mieszkalnego pana Leonarda Marcinkowskiego i zarazem też jego kina, to właściwie od czasów okupacji niemieckiej prawie nie uległa zasadniczym przemianom. Można nawet przyjąć takie stwierdzenie, że poza pnącą się obecnie po elewacji tego budynku dziką winoroślą, jest to wizualnie taki sam obiekt budowlany jak dawniej i z tą samą zwisającą zakrzywioną blaszaną rurą jaką jeszcze podczas okupacji niemieckiej wychodziła na zewnątrz z tego kina, od strony uliczki Nowopogońskiej. Podobnie jak i jezdnia ulicy Nowopogońskiej pokryta znanymi mi z dzieciństwa „kocimi łbami” była taka sama, gdy ja ostatni raz w roku 1952 byłem widzem tego kina. Sala kinowa – jak to doskonale jeszcze pamiętam - była umiejscowiona na samej górze tego budynku, pod dachem pokrytym papą. Pamiętam, że jeszcze po 1945 roku pomieszczenie kinowe ogrzewane było dwoma piecami kaflowymi węglowymi jakie stały w kątach po dwóch stronach niezbyt rozmiarowo wielkiego ekranu. Podobno niezwykle ozdobne kafle piecowe zostały jednak sprowadzone aż z samego Berlina. Więc i sam piec kaflowy mimo woli cieszył oko jego właściciela. Do pomieszczeń kina wchodziło się od zawsze tylko od strony skrzyżowania uliczek Floriańskiej z Nowopogońską, i tymi samymi drzwiami jakie jeszcze utrwaliłem na poniższym zdjęciu w 2013 roku. A obok tych drzwi, jednak już po lewej stronie była jeszcze umieszczona we wnęce ceglastej oszklona witryna reklamowa kina. Tylko, że za moich dawnych sielskich i anielskich sosnowieckich lat, to te drzwi wejściowe do kina nie były jeszcze pokryte zabezpieczającą metalową kratownicą. Przynajmniej ja sobie jej obecnie nie przypominam. Podobnie jak i dolna część tego budynku, wraz z witryną reklamową kina, nie była też jeszcze wtedy zaklejstrowana szpetnym tynkiem, tylko lico mieniło się promieniami słońca na brązowo – czerwonej cegle.



Zdjęcie autora z listopada 2016 roku. Dane Kino „Momus”.

Widoczne po prawej stronie drzwi z metalowym ruchomym zabezpieczeniem, to jeszcze dawne główne i jedyne wejście do pnącego się na piętro korytarza i wnętrza kina. A po lewej stronie, obok drzwi, o sporych wymiarach dawna jeszcze oszklona wnęka reklamowa tego kina. Jej dawne o sporych wymiarach zabudowanie jest jeszcze widoczne pod kolorowym prostackim tynkiem. Zamknięte drzwi po lewej stronie tego budynku, to jedno z dawnych wejść do funkcjonującego tam po 1945 roku sklepu.

Posadzka klatki schodowej wiodąca do kina, na całej swej długości, zachowała wtedy swe urokliwe, pełne deseniów kolorowych oblicze i to z czasów przynajmniej jeszcze przedwojennych. Podobnie jak i wiodące na samą górę aż do holu kinowego, kamienne schody. Na wiodących do kasy kamiennych schodach – jak pamiętam - to po 1945 roku najczęściej stały pogońskie urwisy i w zależności od upodobania okładali pięściami wchodzących do kina rówieśników. Co ciekawe ? Te brutalne ich zachowania, mimo, iż były widoczne przynajmniej kasjerce z tego malutkiego kina, to nie wywoływały u niej jednak stosownych ludzkich odruchów. W mojej więc sytuacji, dopiero zdecydowana osobista interwencja ojca spowodowała to, że mnie już nie potrącano i nie bito tak jak bywało to jeszcze dawniej we wczesno dziecięcych latach.

Już na pierwszym piętrze, po pokonaniu kilkunastu kamiennych schodów, w wąskiej klatce schodowej, po prawej stronie, mieściła się kasa biletowa. Natomiast na korytarzowym już piętrze, były jeszcze drzwi poprzez który można się było dostać na balkon, które jednak były po 1945 roku wiecznie na trzy spusty zaryglowane. Do widowni można się było z korytarza holowego dostać poprzez drzwi umiejscowione po dwóch stronach sali kinowej. Całkiem w tyle po dwóch stronach sali były też pojedyncze głębokie ciemne łóże, a przed nimi na podłodze kinowej, ciągnęły się rzędami ustawione składane drewniane krzeselka. Ponoć wraz z łóżami przeznaczone dla 100 widzów. Podobne, ale już trzy łóże znajdowały się też na piętrze, ale nie były jednak tak samo atrakcyjne dla większości widzów, więc z reguły zajmowały je tylko tulące się do siebie pary zakochanych. Z kolei w dwóch łóżach na parterze stojących po przeciwnych stronach sali, bardzo często mieli swą siedzibę młodzi wiekiem chłopcy z Pogoni, którzy w trakcie seansu filmowego będąc na całkowitym psychicznym luzie i rozbrykani na całego, strzelali grochem z rurek do siedzących w przodzie widzów. Nic absolutnie nie robiąc sobie, z tego, że to nie jest ich podwórkowy plac zabaw tylko dostojne kino. W trakcie przerwanej projekcji filmowej, a to zdarzało się po 1945 roku prawie w trakcie każdego seansu filmowego, to rozbawiona widownia, w tym zarówno młodzież jak i dorosłe osoby, przeraźliwie krzyczeli, klaskali w dłonie, gwizdali i głośno też tupali w podłogę domagając się od operatora filmowego, by jak najszybciej usunął usterkę w projektorze. Tym niekulturalnym zachowaniem byłem wówczas nie tylko bardzo zaskoczony, ale też nigdy w tym prostackim publicznym jazgocie nie uczestniczyłem. A z samego już przodu za rozsuwaną kotarą mieścił się stosunkowo malutki ekran. Bardzo ciekawie jak na tamte głodowe powojenne lata był jednak skonstruowany sufit w tym kinie. Bowiem wyłożony był kolorową, niezwykle urokliwą sztukaterią. Po skończonym seansie opuszczało się salę kinową wychodząc jednak nie tą samą trasą co się wchodziło do kina, ale poprzez po prawej stronie usytuowane drzwi w sali kinowej, a następnie poprzez otwartą już wcześniej bramę przy chodniku ulicy Nowopogońskiej.



Zdjęcie autora z 2013 roku. Uliczka Nowopogońska, a po lewej stronie widoczne dawne Kino „Momus” i obok stojącego samochodu drzwi wyjściowe z tego kina.



Ponad drzwiami wyjściowym z Kina „Momus” widoczne jeszcze insygnia pana Leonarda Marcinkowkiego. Przynajmniej taka metalowa pamiątka po tym panu jeszcze się tam zachowała, gdy byłem tam jakieś kilkanaście lat temu.

Kino „Momus” w okresie II Rzeczypospolitej Polski - jak już wspominałem wiele lat temu w moim artykule **11**, a obecnie przytoczę tylko cytaty z tego artykułu:

- to nie „spełniało tylko swych statutowych uregulowań ale w niektóre dni zamieniało się też w malutki teatrzyk, bardzo zresztą w tamtych czasach cieszący się wyjątkowo dużą popularnością na Pogoni, więc widownia zawsze też była zapelniona. W okresie II Rzeczypospolitej, a przynajmniej od lat 20. XX w. w tym kinie wyświetlano już jednak filmy w wersji dźwiękowej.

Największy kasowy sukces, gdy tłumy ponoć do niego się garnęły, odniosło jednak dopiero w 1932 roku kiedy to wyświetlano pierwszy muzyczny film z udziałem Jana Kiepury – „Neapol – śpiewające miasto”.

Po 1945 roku – jak już ja doskonale pamiętam - to w tym kinie z zasady już tylko wyświetlano filmy radzieckie. Były to głównie porankowe bardzo ciekawe i wzruszające dziecięce serca bajki oraz typowe po południu dla tego okresu wyjątkowo już jednak głupawe radzieckie filmy, takiego typu jak: - „Świniarka i pastuch”, „Świat się śmieje”, czy „Zwariowane lotnisko”, itp. Przypominam sobie, że jedynymi zachodnimi filmami jakie wówczas w tym kinie wyświetlano to były dwa filmy:- „Mściwy jastrząb”. Film o amerykańskich superfortecach, w walce z Japończykami i film angielski Gunga Din. Ten ostatni z 1939 roku, był filmem przygodowym, w reżyserii George'a Stevensa. Główne role w tym filmie grali tacy aktorzy jak: Cary Grant , Victor Mc Laglen i Douglas Fairbanks Jr. Narracja filmowa była luźno oparty na poemacie o tym samym tytule, którego autorem był znany starszemu pokoleniu Rudyard Kipling. Film prezentował losy trzech brytyjskich sierżantów i zaprzyjaźnionego z nimi hindusa Gunga Din, którzy walczyli z nieznanymi mi wtedy absolutnie thugami w kolonialnych Indiach Brytyjskich”. Koniec cytatu.

W zasadzie to Kino „Momus” swą prostą architekturą i usytuowaniem, nigdy nie kojarzyło się z obiektem kulturalno - oświatowym. Bowiem zarówno wokół niego jak i dosłownie w tym samym budynku, ale tylko na samym parterze usytuowane były rzędami małe „zapyziałe” wręcz prowincjonalne sklepiki spożywcze jak i w innych sąsiednich budynkach. Gdzie z kolei swe sklepiki i zakładziki prywatne mieli fryzjerzy u pana Bartochy (imię ?). Czy znane autorowi doskonale jeszcze inne sklepiki, głównie spożywcze i jeden meblarski oraz jedyna wtedy na Pogoni apteka do której wchodziło się po schodkach. Możliwe więc, że dlatego będąc już wielokrotnie w okresie okupacji niemieckiej w spożywczym sklepiku pani Frączkowej (imię ?) po zakupy, zarówno z moją mamą, podobnie jak i sam, nie miałem nigdy

absolutnie jeszcze wtedy pojęcia, że w tym kupieckim, pachnącym jeszcze na uliczce wanilią budynku, na samej jego górze mieściło się jeszcze dawniej Kino „Momus” **2/**.



Zdjęcie autora utrwalone w maju 2013 roku. Uliczka Nowopogońska. Na zdjęciu po lewej stronie na parterze, witryna dawnego waniliowego sklepu pani Frączkovej (imię?). Obok witryny sklepowej po prawej stronie, zamknięta już na głucho brama – to nic innego jak dawne główne wyjście z widowni, gdy na pełnych jeszcze obrotach funkcjonowało Kino „Momus”.....



Zdjęcie autora z 2013 roku. Po lewej stronie widoczny fragment dawnego Kina „Momus”. A po prawej widoczne w budynku okna na parterze, to jeszcze dawna apteka.

* * * *

W PRL po II wojnie światowej w wyniku nacjonalizacji doszło do masowego przejmowania nieruchomości przez państwo. Decyzje te zapadały z mocy samego prawa bądź na podstawie orzeczeń administracyjnych i jedne i drugie w większości przypadków wydawane były z naruszeniem nawet prawa obowiązującego w dacie ich wydania. Z dużą więc dozą prawdopodobieństwa również i Kino „Momus” stało się po 1945 roku już własnością państwową. Prawdopodobnie tak jak i cały budynek, na parterze którego funkcjonowały już wtedy tylko sklepy z państwowych spółdzielni spożywczych.

Jeszcze w pierwszych latach 50. XX wieku widywałem pana Leonarda Marcinkowskiego, najczęściej w okolicy krzyżówki ulic Floriańskiej i Nowopogońskiej i to nawet kilkakrotnie. Już wówczas wiedziałem od znajomych i kolegów, że ten małomówny straszny pan w kapeluszu i w długim płaszczu, to jest dawnym właściciel tego ceglastego budynku i Kina „Momus” oraz, który od wielu już lat mieszka na stałe w mieszkaniu tego budynku, usytuowanego jednak od strony typowego podwórka, przy uliczce Floriańskiej. Podwórka z romantyczną jednak pogońską i sosnowiecką duszą, jakie utrwalam z uwielbieniem jeszcze dawniej temu, gdy prawie kilkakrotnie bywałem na samej Pogoni i to w ciągu tylko jednego roku.

Podobno pan Leonard Marcinkowski zmarł w 1964 roku w wieku 84 lat i tak jak inni z tego terenu został też pochowany na „Cmentarzu Pogońskim”. Na tym samym parafialnym cmentarzu, gdzie wiele lat wcześniej pochowani też zostali moi dziadkowie z pogońskiego „Wygwizdowa” z uliczki **Małej**, ze strony mojego ojca, Ludwika Maszczyka. Z tym, że grób moich dziadków, został już wiele lat temu bezceremonialnie zlikwidowany w trakcie poszerzania jezdni w okolicy Elektrociepłowni „Będzin” SA. Jednak naszej rodziny wówczas o tym nieludzkim incydencie nawet wtedy nie powiadomiono. Ponieważ w polskiej na nieszczęście kulturowej świadomości, o zmarłych pamięta się jednak stosunkowo krótko. Gdyż w miejscu pochowanej już wiele lat wcześniej osoby, chowa się kolejną zmarłą, nie umieszczając nawet obok grobu małej tabliczki pamięci, kto poprzednio w tym dole śmierci był już pochowany. O ile więc w przepastnych księgach kościelnych tego nie odnotowano, to nie jesteśmy w stanie nawet określić ile osób już na przestrzeni wielu lat odkąd tylko powstał ten cmentarz zostało tam pochowanych. Ale ta tematyka jest już tak skomplikowana ze względów nawet życiowych oraz etycznych – kulturalnych i wyższych wartości ludzkich, że aby ją tylko pogłębić, to powinno się jej poświęcić zupełnie odrębny artykuł. Bowiem takie a nie inne są tajniki naszego jednak nielukrowane ziemskiego życia.



Zdjęcie autora z 2009 roku. Na wprost i z miejsca, z którego zostało utrwalone to zdjęcie wije się po Nowej Pogoni uliczka Nowopogońska, a po lewej i prawej stronie, z kolei ciągnie się już uliczka Floriańska. Na wprost dawne Kino „Momus”. A po prawej stronie już poza zamalowaną farbą metalowymi drzwiami i furtką, to jeszcze dawne podwórko oraz na parterze tego budynku siedziba pana Leonarda Marcinkowskiego.

.....

Przypisy:

- 1** – Artykuł nosił nazwę – KOCIMI ŁBAMI ULICZKĄ NOWPOGOŃSKĄ.
- 2** – Więcej a ten temat w moim opublikowanym już artykule: - KOCIMI ŁBAMI ULICZKĄ NOWPOGOŃSKĄ.
- 3** – Wspomnienia rodzinne oraz pozyskane od dawnych znajomych i kolegów z Pogoni.
- 4** – Wspomnienia własne.

Katowice, sierpień 2022 rok

Janusz Maszczyk